

dr hab. Zofia Szarota, prof. ucz.  
Uniwersytet Warszawski  
Wydział Pedagogiczny

## Recenzja

rozprawy doktorskiej Mariana Janusza Taglibera  
pt. „Doświadczenie świata domu pomocy społecznej  
Między pomocą a zniewoleniem”  
napisanej pod kierunkiem dr hab. Elżbiety Siarkiewicz, prof. DSW,  
Dolnośląska Szkoła Wyższa, Wrocław 2020

Problem podjęty w rozprawie i jego metodologiczne usytuowanie są oryginalne. Mgr Marian J. Tagliber podjął się zadania powiększenia dorobku pedagogiki/gerontologii społecznej – a w zasadzie opiekuńczej, realizując wyznaczone przez siebie cele osadzone w metodologii nauk społecznych, a konkretnie – pedagogiki. Doktorant sięgnął do sfery tabu, co należy uznać za akt odwagi wobec zalewu naukowych stanowisk i literatury afirmującej starość, narzucającej paradygmat niezależnej i aktywnej starości jako warunku pomyślnego starzenia się, mitologizującej miejsca stanowiące przestrzenie życia seniorów - od uniwersytetów trzeciego wieku po domy pomocy społecznej (dalej dps). Akt ten jest o tyle donioślejszy, że Doktorant, jak sam pisze we wstępie, jest wieloletnim pracownikiem sektora pomocy społecznej - podejmując się refleksyjnej krytyki codzienności dps-ów zagraża komfortowi własnego stanowiska pracy. Jego praca zawodowa i osobiste doświadczenia wyznaczyły mu rolę uczestniczącego i zaangażowanego badacza osadzonego w paradygmacie interpretatywnym, etnometodologii.

Dysertacja ukazuje codzienność domu pomocy społecznej jako instytucji totalnej. Jest eksploracją rozpiętą pomiędzy funkcjami założonymi a rzeczywistymi wycinka rzeczywistości społecznej zamkniętej przed większością społeczeństwa. Centralnymi pojęciami dysertacji są *pomoc i zniewolenie*. Ich opozycja jest zamierzona i uzasadniona, choć logicznie sprzeczna. Co znamienne, terminy dotyczące pomagania, opieki, wsparcia Doktorant rozważa z perspektywy dyskursu poradoznawczego, w mniejszym a nawet minimalnym stopniu nadaje im konotację zaczerpniętą z teorii pracy socjalnej lub pedagogiki społecznej. Widać tu silne oddziaływanie szkoły wrocławskiej poradoznawstwa prof. Alicji Kargulowej.

## **Uwagi formalne**

Rozprawa stanowi dobry materiał na książkę. Dlatego też kilka kolejnych uwag przypomina fragmenty recenzji wydawniczej.

Dysertacja ma prawidłową strukturę i logiczny układ treści. Liczy 253 standardowo zredagowane strony oraz, jak na standardy rozpraw doktorskich, niezwykle obszerny aneks.

Rozległa bibliografia obejmuje dzieła dobrze dobrane, krytycznie wykorzystane. Część not bibliograficznych jest niewłaściwie zredagowana, wadliwie opisana. Dotyczy to prac pod redakcją (np. Dzięgielewska (red.), 2000 – nie wiadomo kogo Autor cytuje, Małgorzata Dzięgielewska nie była autorką wszystkich tekstów, była redaktorką tomu, podobnie w przypisie 87 lub przypisie 16 – Bogusław Śliwerski nie jest autorem przypisanego mu opracowania, jest nim Christian Callo, dalej: Tadeusz Pilch, Irena Lepalczyk, kolejno Kazimierz Wojciechowski itd. W przypadku artykułów w czasopismach nie podaje się [w:], ani wydawcy, jedynie rok i numer oraz zakres stron danego artykułu. Brakuje niektórych nazwisk w bibliografii (nie wiedzieć dlaczego Doktorant nazwiska zastępuje myślnikiem?), opisu opracowań zaczerpniętych z Internetu (netografii). Akty prawne zostały w bibliografii zapisane niepoprawnie, linki dostępu nie są potrzebne, gdy podajemy Dziennik Ustaw i nazwy własne rozporządzeń oraz ustaw. Gdzie na mapie Polski widnieje miasto Wa-wa?

W pracy występują błędy interpunkcyjne i ortograficzne oraz stylistyczne, które wpłynęły na jakość wywodu merytorycznego (np. *Od początku naszej państwowości w piśmiennictwie pojawiają się...* (s. 15) — czy Autor zna polskie teksty z X wieku?). Należało przeprowadzić solidną korektę językową.

W pracy doktorskiej występują długie cytowania, tymczasem zawsze lepiej jest odnieść się krytycznie, opisowo do przywoływanych opinii.

W dysertacji prawidłowo uszczegółowiono treści, nadając im logiczny układ podrozdziałów. Poszczególne części pracy są proporcjonalne. Rozprawa ma typową trójdziałną budowę, czyli część tzw. „teoretyczną” (rozdziały 1 - 2), metodologiczną (rozdział 3) i empiryczną (rozdział 4-5). Ponadto na dysertację składają się wstęp, epilog, streszczenie, stosowne oświadczenia, spisy.

## **Uwagi merytoryczne**

Podstawa metodologiczna rozprawy jest rozległa. Stanowią ją krytyczne studia nad adekwatnie dobraną literaturą przedmiotu. Nie są to opracowania przypadkowe, są one

dobrane starannie i kompetentnie. Praca ma socjologizujący charakter, mocno eksponowane są wątki antropologiczne. Nie jest to zarzut, pedagogikę „zasila” strumień płynący z nauk społecznych, humanistycznych, biologicznych. Bogactwo literatury specjalistycznej bez wątpienia jest walorem, niemniej w dysertacji będącej podstawą do uzyskania stopnia naukowego doktora powinna występować także literatura obcojęzyczna. Tych opracowań nie ma. Warto było sięgnąć do pozycji opisujących systemy instytucjonalnej pomocy w innych krajach, być może podobna problematyka została w nich podjęta. Natomiast literatura polskich uczonych została dobrana prawidłowo. Niepokoi nieobecność naukowych czasopism specjalistycznych, takich jak na przykład: „Gerontologia Polska”, „Praca Socjalna”, „Exlibris Biblioteka Gerontologii Społecznej”, „Pedagogika Społeczna” itd., a są one powszechnie dostępne, bowiem są publikowane także w otwartym dostępie.

Należy zaznaczyć, że analizy mające oparcie w kwerendzie literatury występują w całej dysertacji. Są one podstawą syntez, uogólnień, wyciągania dojrzałych i uzasadnionych wniosków. Przedmiot analiz stanowi świat placówki pobytu stałego — stworzony i tworzony. Praktycznie w całej pracy występuje refleksja uczestniczącego badacza. Oceniam to wysoko. Doktorant bezustannie dialoguje z literaturą i własnym doświadczeniem. Nadaje to dysertacji oryginalny charakter.

Autor rozpoczął eksplorację problemu od przedstawienia zarysu historii opieki i pomocy społecznej. Sugeruję, w razie zamiaru publikacji podoktorskiej, sięgnięcie do wydanej w 2017 roku pięciotomowej *Encyklopedii starości, starzenia się i niepełnosprawności* pod red. Adama A. Zycha. Poszczególnym hasłom w niej zawartym towarzyszy bibliografia znacząco poszerzająca pole widzenia między innymi ewolucji instytucji opieki i pomocy społecznej i ich zadań. Ta część dysertacji stanowi syntetyczne opracowanie, nie mam w tym przypadku uwag krytycznych.

Doktorant odniósł się do domu pomocy społecznej jako instytucji wsparcia osób starszych a jednocześnie zakładu (miejsca) pracy dla kadr opiekuńczych i socjalnych. Zaniechał eksploracji wątków gerontologicznych, szczególną uwagę poświęcając aspektom opiekuńczo-pomocowym i uwikłaniu człowieka zależnego od opieki — podmiotu rozważań — w mechanizmy zależności instytucjonalnej.

Na stronie 34 Autor, za Jerzym Piotrowskim i Kazimierzem Wojciechowskim, przybliży „współczesne”, swoim zdaniem, poglądy. Tymczasem obie prace pod pochodzą

z 1986 roku. Te niemal 40 lat wpłynęły na polską (i nie tylko) rzeczywistość, zdefiniowały określone pojęcia.

W rozdziale 1.3. występują pierwsze odautorskie uwagi krytyczne wobec zaproponowanych systemowych rozwiązań. Widoczne jest znawstwo Doktoranta w tej dziedzinie. Ten fragment poświęcony jest analizom odnoszącym się do wspólnotowej perspektywy użytkowników/beneficjentów systemowych rozwiązań pomocy społecznej. Oczekiwałam pogłębionych, konkretnych informacji, uformowanych na podstawie analizy instytucjonalnej (cele założone działalności), charakteryzujących „preferowany ład i porządek organizacyjny domu pomocy społecznej” który „odzwierciedla politykę państwa [...]” (str. 31). Informacje te odnalazłam w opisowej formie w podrozdziale 1.5.

Podrozdziały 1.4 - 1.5 są słusznie krytyczne. Przywołane fragmenty pochodzące z kwerendy literatury przedmiotu dobrze ilustrują stanowisko Doktoranta. Osobiście się z tym stanowiskiem zgadzam i identyfikuję - od początku własnych badań nad osobami starszymi z różnych przyczyn izolowanymi w warunkach placówek pomocowych. Warto podkreślić wynotowane przez Doktoranta przykłady naruszenia godności osobistej pensjonariuszy. Są wśród nich: akty pozbawiania poczucia prywatności poprzez znaczenie markerami osobistej odzieży, poczucie ograniczenia prawa do własności prywatnej, (nieuświadomiona) przemoc werbalna — tzw. *elderly talk*, *baby talk*, konieczność adaptacji do rytmu życia instytucji totalnej, nieumiejętne pomaganie personelu opiekuńczego prowadzące do usypiania życiowej samodzielności, aktywności i inicjatywy — narzucanie, wyręczanie, kształtowanie postawy wyuczonej bezradności, postawy roszczeniowej. Istotnym wątkiem jest sytuacja osób najstarszych, w wieku 80 i więcej lat, którzy stają się mieszkańcami dps. Trudno od nich wymagać udanej adaptacji i przejścia w tryb życia aktywnego, oferowanego w myśl paragrafów tzw. standaryzacji usług w domach pomocy społecznej. Odnosząc się do treści rozdziału 1.5 uważam, że raport z 1994 o sytuacji w domach pomocy autorstwa E. Tarkowskiej powinien być uzupełniony wnioskami z lektury książki *Wielofunkcyjna działalność domów pomocy społecznej* z 1998 roku (moje autorstwo) i dopełniony ustaleniami Teresy Zbyrad z 2004 roku. Po tym powinny znaleźć się ustalenia np. z moich prac — z 2010 *Starzenie się i starość w wymiarze instytucjonalnego wsparcia* oraz wybrane teksty z tomu *Starość zależna* pod moją redakcją z 2011 roku. Perspektywa longitudinalna ukazałaby z całą mocą występowanie lub nie przemian w systemowych i mentalnych uwarunkowaniach funkcjonowania (w) domu pomocy. Zaznaczam, że

proponuję lekturę własnych tekstów nie z próżności, a powodowana świadomością rzadkości podejmowania tych wątków badawczych przez innych autorów.

Rozdział drugi „Ludzie (w) domu pomocy społecznej” przynosi analizy dotyczące domu pomocy społecznej, jako zinstytucjonalizowanej przestrzeni życia osób starych i miejsca pracy personelu opiekuńczego. Tekst ze str. 64 - 65 powinien znaleźć się w podrozdziale 1.3.

W podrozdziale 2.2 Doktorant zaprezentował mieszkańca placówki w interdyscyplinarnym dyskursie, traktując go jako Innego. Jest to pogłębiony wywód, z zaznaczonymi odwołaniami do analiz o charakterze antropologicznym i filozoficznym.

Kolejny podrozdział traktuje o procesie stawania się mieszkańcem (w) domu pomocy. Moja uwaga dotyczy Grażyny Orzechowskiej. Otóż nie jest Ona autorką przywoływanej typologii postaw, Orzechowska je przytacza – opisał je D. Bromley za S. Raichard. Autor jest wrażliwy na język interakcji, społecznej relacji, dlaczego zatem na str. 92 pisze o osobach niepełnosprawnych? Dzisiaj należy mówić osoby z niepełnosprawnościami. Proszę zwrócić uwagę na nieprawidłowe kontekstowo użycie słowa „spolegliwości” (str. 126) – za Tadeuszem Kotarbińskim<sup>1</sup>: *Opiekun wtedy jest spolegliwy, kiedy można słusznie zaufać jego opiece, że nie zawiedzie, że zrobi wszystko, co do niego należy, że dotrzyma placu w niebezpieczeństwie i w ogóle będzie pewnym oparciem w trudnych okolicznościach. Opiekunem będzie dla nas każdy, kto ma jako zadanie dbać o kogoś poszczególnego lub o taką czy inną gromadę istot, pilnując takiego lub innego ich dobra.*

Pożądanym zabiegiem byłoby określenie się za jedną ze społecznych teorii starzenia lub podjęcie polemiki z dotychczas obowiązującymi koncepcjami. Uważam, że dysertacja zyskałaby na znaczeniu, gdyby Doktorant przywołał ustalenia teoretyczne gerontologii w jej społeczno-opiekuńczym wymiarze. Aktorami dysertacji są wszak osoby w podeszłym wieku.

### **Uwagi metodologiczne**

<sup>1</sup>W opisie projektu badawczego zostały uwzględnione założenia metodologiczne nauk społecznych osadzonych w nurcie jakościowym. Doktorant ujawnił tu kompetencje badacza - praktyka. Przedmiotem badań uczynił świat stworzony i tworzony w przestrzeni domu pomocy społecznej. Mgr Marian J. Tagliber informuje na str. 98, że przyjął dwie perspektywy badawcze – wynikające z perspektywy badanych (interakcjonizm symboliczny,

---

<sup>1</sup> T. Kotarbiński (1985): *Opiekun spolegliwy. Medytacje o życiu godziwym*. Wiedza Powszechna, Warszawa, s. 63.

fenomenologia) oraz będące efektem sytuacji społecznych (etnometodologia, konstrukcjonizm). Z ujęciem konstrukcjonistycznym trudno jest mi się zgodzić. W jakim zakresie w pełni zależne osoby starsze „budują” siebie?

Doktorant właściwie zdefiniował cele badań, poprzez które dążył do opisanego świata stworzonego i tworzonego oraz opisanego sposobu jego doświadczania przez mieszkańców typowego (*standardowego*) dps. Oparł się na koncepcie Davida Silvermana.

Autor wyznaczył pytania badawcze: 1) Jak skonstruowana i konstruowana jest codzienność domu pomocy społecznej?, oraz 2) Jak różni aktorzy życia dps tworzą i doświadczają codzienności instytucji, w której przebywają? (str. 99). Ze względu na jakościowy charakter badań Doktorant słusznie zaznaczył, że dalsze pytania być może wyłonią się w czasie badań. I tak rzeczywiście się stało. Wyznaczył przestrzenie swoich analiz – świat fizyczny, świat doświadczany, symbolicznie tworzony w fizycznych granicach. Spodziewał się uzyskać wgląd w płaszczyznę publiczną (*dom spokojnej starości*) oraz w płaszczyznę codzienności, zwyczajności mieszkańców placówki całodobowej (przestrzeń symboliczna). Dostrzegając konflikt owych dwóch przestrzeni, konflikt wyznaczony relacją ja – Inni, Obcy. Dobrze uzasadnił i opisał proces własnego dojrzewania do postawienia pytań badawczych.

Badania podjął jako aktor sceny, jaką jest codzienność domów pomocy społecznej. Tym samym uzyskał perspektywę badań uczestniczących. Podkreślić należy, że wybrany teren jest zamknięty przed badaczami „ankietowymi”, nie otrzymaliby oni jakościowego wglądu w realia, otrzymaliby co najwyżej opinie lęklivo artykułowane przez respondentów wywiadu skategoryzowanego, absolutnie niezgodne z ich przekonaniami.

Metoda badawcza została osadzona w paradygmacie badań jakościowych. Wdrożone zostały badania terenowe, obserwacja jakościowa, uczestnicząca. Ponadto Mgr Marian J. Tagliber zastosował analizę dokumentów, o czym pisze wielokrotnie, np. na str. 114, 121. Na str. 112 i dalszych Doktorant zawarł opis sposobu gromadzenia danych. Wykorzystywał własne notatki z rozmów i spotkań z mieszkańcami. *Aktorom* / uczestnikom badań ich Autor nadał określenia, jak to ujął – *motta*, które charakteryzowały jakość ich istnienia w dps. Są to Pan Roman, Pan Stanisław, Pani Helena – Babka, Pan Zygmunt, Pan Zdzisław, Pan Krzysztof oraz Kierownik/Dyrektor, Opiekun(ka), Pracownik socjalny (str. 114-115). Na str. 131-132 dołączają do nich panowie: Tadeusz, Wiesław, Adam, Ryszard, którzy jednak już potem nie występują jako Aktorzy pierwszoplanowi.

## Wyniki badań

Autor w sposób budzący zainteresowanie przedstawił wyniki swoich badań. W podrozdziale 4.1 odniósł się do wzajemnych relacji zorganizowanej społeczności „zamkniętej” w fizycznych granicach domu pomocy społecznej. Sygnalizuje sekwencje spotkań z mieszkańcami – ich i własne przybycie do dps, „uczenie się” miejsca, relacje i interakcje, opowieści (o życiu). Ważne w opisie jest przywoływanie detali, utrwalonych za pomocą wielu zmysłów, np. zmiana zapachu pomieszczeń placówki.

Systematyzując uzyskane dane wyodrębnił śródrozdziały: Aktorzy, Role, Maski, Kulisy i Scenę. Dostrzegł złożoność (współ)egzystencji w instytucji totalnej, do której przybywają lub której przestrzeń użytkują ludzie o różnych biografiach, z odmiennymi nawykami, przyzwyczajeniami, z różnym bagażem życiowych doświadczeń. Dostrzegł *rytuały*, które pomagają im oswoić instytucjonalną codzienność i odświętność: Wigilia, Wielkanoc, Dzień Seniora – to okazje do zjedzenia czegoś dobrego. Msze i spotkania z rodziną, kąpiele i niezwykle ważne wizyty u lekarza to chwile, które dają podstawę do poczucia, że się żyje. Rytuały to także wejścia na stołówkę – może nawet bardziej oczekiwania przed stołówką z innymi mieszkańcami, podobnie jak spotkania w „elitarnym” gronie palaczy papierosów.

Obserwował *maski*, pod którymi ukrywali się Aktorzy codzienności w dps. Zauważył *role*, które Mieszkańcy przyjmują, by innym ukazać siebie w pożądanym świetle (*byłam ładna, byłem ważny, szanowany*). Demonstrują *bunt, niezgodę* na nieprawidłowe w ich opinii warunki poprzez pisanie skarg i zażaleń do organu nadzorującego dps. Kulisy, w interpretacji Mariana J. Taglibera, to przestrzeń pozostająca poza percepcją personelu dps (dostrzegam tu analogię do „Ucznia w teatrze życia szkolnego” Andrzeja Janowskiego). W kulisach toczy się prawdziwe i ukryte, drugie życie placówki. Są to prywatne pokoje, korytarze, tarasy, pracownia terapii zajęciowej, przestrzeń wspólnego oczekiwania na posiłki, miejsca, w których można *ponarzekać, znaleźć wytchnienie, porozmawiać na ważne tematy*. Szczególną rolę odgrywa *palarnia papierosów*, czyli miejsce, którego oficjalnie nie ma a jednak jest areną ważnych zdarzeń i spotkań, rytuałów i manifestacji.

*Scena* to publiczna przestrzeń poza placówką, obserwowana z tarasów, przez okna i ekran telewizora, ale także stołówka, będąca również miejscem spotkań społeczności oraz areną „poruszających” i niezwykłych incydentów i wydarzeń.

Obserwacje Badacza dowodzą specyficznej hierarchii wśród mieszkańców. Ważna, być może nobilitująca, jest przynależność do elitarnej grupy „aktywnych palaczy”, ważne są konspiracyjnie zawiązywane, składkowe „misje alkoholowe”, niepokojąca kultura „żądania” będąca pochodną szybko powstającej w warunkach dps postawy roszczeniowej, zdecydowanie niepokojący brak profesjonalizmu i kultury osobistej personelu objawiający się w sytuacji przeszukiwania, rekwirowania rzeczy osobistych pensjonariuszy (np. komisyjnego opróżniania butelek z alkoholem) lub ich „tykania”, protekcjonalnego traktowania (*elderly talk, baby talk*).

Wśród bohaterów, *Aktorów „teatru ubogiego”*, znajdują się Roman (54 lata, 4 lata stażu w dps), Stanisław (człowiek z balkonikiem), Zygmunt (kilka miesięcy pobytu w dps), Zdzisław (80 lat, 7 lat stażu w dps), i Krzysztof (74 lata). Jest też kobieta, pani Helena (Babka, 90 lat, 29 lat pobytu w dps). Niemal każdy z nich z atrybutem utraty niezależności w postaci sprzętu ortopedycznego, ale też ze specyficznym „oprzyrządowaniem” w postaci np. napoczętej paczki papierosów oraz umocowanej przy chodziku i wypełnionej wiktuałami półki (Stanisław).

Personifikacją personelu są Dyrektor/ Kierownik, Opiekun/ka, Pracownik socjalny. Osoby te przedstawione zostały w pryzmacie obowiązujących zapisów (ustawa o pomocy społecznej). Bolesne są efekty obserwacji, gdy Kierownik konstatuje: *Póki co to mieszkańcy tutaj nie rządzą i mają znać swoje miejsce!* a wezwane kontrole wskazują nieprawidłowości, jednak bez egzekwowania odpowiedzialności. Drugą stroną medalu – w relacjach z mieszkańcami – ukazuje portret Opiekunki, często źle traktowanej przez nich i „odwdzięczającej się” uprzedmiotowionym stosunkiem do mieszkańców, mechanicznym wykonywaniem zawodowych czynności, ale też nawiązującej przyjazne, niespieszne rozmowy na ogrodowej ławce. Ten typ opiekuna literatura nazywa pracownikiem pierwszego (bezpośredniego) kontaktu. Pracownik socjalny został zidentyfikowany w swej roli poprzez analogię do doradcy. Nie przekonuje mnie ta analogia, w szczególności, gdy chodzi o poziom zależności od – mimo wszystko – opieki, rozumianej w aspekcie pedagogiki społecznej, nie klientów a osób mieszkających z **różnych przyczyn** w stacjonarnej, całodobowej placówce, w domu pomocy społecznej. Dawniej nazywano ich pacjentami, podopiecznymi. Podobnie krytycznie odnoszę się empowermentu, upełnomocniania. Dramat mieszkańców domów pomocy społecznej polega na tym, że te domy stają się dla nich azylem, ostatnim adresem, że nie mają najczęściej dokąd wrócić, że najczęściej wiek,



samotność oraz towarzyszące choroby uniemożliwiają im samodzielną egzystencję<sup>2</sup>. Jako sarkazm Autora odbieram ostatnie zdanie ze str. 159: „W sytuacjach skrajnych, kiedy nie sposób rozmową zneutralizować problem, stosuje się preparaty farmaceutyczne”. Na miejscu Autora opatrzyłabym je komentarzem. Mocnym.

W rozdziale piątym Doktorant akcentuje prawa mieszkańca, jego oczekiwania związane z zamieszkaniem w domu (?) pomocy społecznej. Doktorant odniósł się do cech założonych (opisanych w ups 2004 z późn. zm.) i rzeczywistych dps jako instytucji opiekuńczej i instytucji społecznej. Dostrzegł w nim, słusznie, cechy instytucji totalnej. Rutyna codzienności, schematyzm, „porządek dnia”, wszechobecne procedury definiujące reżim i mir domowy, represje (często o niedopuszczalnym charakterze), mające na celu narzucenie mieszkańcom kultury instytucji, na str. 145-146 przedstawił katalog niedopuszczalnych a dyscyplinujących mieszkańców czynności. Rodzi się tu pytanie o jakość merytorycznego nadzoru wojewodów?

Dobrze oceniam ciągłą konfrontację ustaleń badawczych z ustaleniami innych badaczy, na przykład z propozycją typologii postaw zawartej w „Podstawach gerontologii społecznej B. Szatur-Jaworskiej, P. Błędowskiego i M. Dzięgielewskiej (str. 165) lub piśmiennictwem Marii Straś-Romanowskiej (str. 166) i innych.

Doktorant szeroko pisze o trudnościach adaptacyjnych ludzi chorych, starych, o nierozwiniętych potrzebach wyższych, o absencji kulturalno-rozrywkowej części z nich, dostrzega problem trudności w integracji społecznej osób starych, dzielących wspólne pokoje i przestrzeń użytkową placówki. Dostrzega brak terapeutów uzależnień, dostrzega łamanie podstawowych praw człowieka. Wskazuje zgodne z grafiką wypełnianie zadań zawodowych przez opiekunki i pokojowe w konwencji żeby było czysto! I szybko!<sup>3</sup>, zaniedbywanie potrzeb mieszkańców, czasem nieświadome deptanie ich godności osobistej. Opisy te szokują, bez epatowania szczegółami, bez fascynacji skandalem pokazują ukryte

---

<sup>2</sup> Doktorant na str. 177 pisze o własnych doświadczeniach: „Doświadczam wielu przypadków, kiedy po skierowaniu do domu pomocy społecznej ze względu na zły stan zdrowia, tuż po jego poprawie, osoby występują o *usamodzielnienie się*, czyli opuszczenie tego miejsca na własną odpowiedzialność, by powrócić w środowisko zamieszkania”. Moje badawcze doświadczenia, z udziałem osób starych, przeczą takiemu stanowi rzeczy, dowodzą wręcz utraty ich nadziei na samodzielne życie „u siebie”. Powroty częściej mają miejsca z zakładów opiekuńczo-leczniczych czy pielęgnacyjno-opiekuńczych. Dps-y są najczęściej, w przypadku starych ludzi, miejscem ostatnim.

<sup>3</sup> Fragmenty te przypominają mi wyniki własnych badań prowadzonych przed nastaniem procedur standaryzacyjnych w polskim systemie opieki całkowitej, brak empatii, wyobraźni u części personelu, wyręczanie podopiecznych dla własnego komfortu (gdy ostatni autobus do domu za miastem odjeżdża o godz. 18, trzeba zdążyć z podaniem kolacji wcześniej).

oblicze instytucji totalnej, która jednak dopóty będzie konieczna, dopóki w społeczeństwie będą ludzie oczekujący i wymagający pomocy. Ustawa z 2004 oraz procesy standaryzacji usług dps zhumanizowały relacje personel – mieszkańcy, wiele dobrego dzieje się w placówkach. Ale nieprawidłowości występują i występować będą. Należy jednak oddać sprawiedliwość wszystkim tym osobom, które z zaangażowaniem wykonują swoje zawodowe obowiązki, cieszą się szacunkiem i sympatią mieszkańców – mam nadzieję, że i Doktorant spotkał takich pracowników.

Procesy zachodzące w życiu instytucji zostały właściwie i wyczerpująco opisane. W rozprawie doktorskiej znajdujemy przejmujący opis codzienności dps. Ważne jest, by osoby kształtujące politykę społeczną w Polsce otrzymały ten swoisty „raport” z życia domu pomocy społecznej.

Drugie pytanie badawcze „Jak różni aktorzy życia dps tworzą i doświadczają codzienności instytucji, w której przebywają?” zyskało podbudowę badawczą i zostało właściwie wyeksponowane. Doktorant przedstawił mechanizmy adaptacyjne, przystosowawcze, rezyliacyjne, ukazał codzienność, mikroświaty Aktorów – uczestników swoich badań.

Cele badawcze dysertacji zostały osiągnięte.

### **Konkluzja**

Przedstawiona dysertacja stanowi oryginalny, dobrze opracowany raport z jakościowych badań terenowych.

Uważam, że praca doktorska powinna zostać opublikowana. Znajdzie godne miejsce na rynku czytelnicy, jak niegdyś *Zapiski z nocnych dyżurów* Jacka Baczaka.

**Opiniowana rozprawa odpowiada wymaganiom stawianym dysertacjom doktorskim określonym w art. 13 ustawy z 14 marca 2003 r. o stopniach naukowym i tytule naukowym oraz stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz. U. z 2014 r. poz. 1852 z późn. zm.). Wnioskuje zatem o dopuszczenie mgr. Janusza Mariana Taglibera do dalszych starań o uzyskanie stopnia naukowego doktora w zakresie pedagogiki.**

Warszawa - Kraków, 25 października 2020 roku



Zofia Szarota